

Sprawozdanie z działalności wspinaczkowej w masywie Mont Blanc, pozycja 12 kalendarza PZA Alpy Zima 2009.

1. Terminy

Wyjazd I: 2009.02.22 – 2009.03.01

Wyjazd II: 2009.03.14 – 2009.03.20

2. Uczestnicy

Wyjazd I:

- Paweł Józefowicz, UKA Warszawa (bez dofinansowania)
- Rafał Zając, Wrocławski Klub Wysokogórski

Wyjazd II:

- Marcin Woźniak, Klub Wysokogórski Poznań
- Rafał Zając, Wrocławski Klub Wysokogórski

3. Kraj, miejscowość i cel wyjazdu

Francja, masyw Mont Blanc, Chamonix. Klasyczne drogi lodowe na północnych ścianach Petites Jorasses w dolinie Leschaux i północnej ścianie Les Droites w dolinie Argentiere.

4. Treść sprawozdania.

Cele awaryjne w dolinie Leschaux udało mi się zrealizować podczas pierwszego wyjazdu z kolegami z warszawskiego UKA. Działalem z Pawłem Józefowiczem. Do Chamonix przyjechaliśmy w niedzielę 2009.02.22, a następnego dnia podjechaliśmy kolejką Montanvers na Mer de Glace, po czym przeszliśmy lodowcem do schroniska Leschaux. Trzeba dodać, że musieliśmy torować po kilkutygodniowych opadach śniegu i droga z ciężkimi plecakami okazała się bardzo wyczerpująca. Następnego dnia poświęciliśmy na odpoczynek i lustrację ścian. Petites Jorasses były suche, ale w ich prawej części (Pointes de Frebouze) namierzyliśmy linię rokującą na dostateczne warunki lodowe. W środę 2009.02.25, po czterogodzinnym podejściu w kopnym śniegu, przeszliśmy z Pawłem drogę **NW Gully of the Frebouze**. Mimo niewysokiej wyceny wg przewodnika (III 4+, 500m) wspinaczka okazała się zaskakująco wymagająca z powodu niewielkiej grubości lodu, zwłaszcza w dolnej części drogi. Po dwóch dniach odpoczynku, 2009.02.28 naparliśmy na **Mały Całun** (Little MacIntyre, IV 4+, 600m) na Grandes Jorasses. Tu warunki lodowe były bardzo dobre i wspinaczka przebiegła bezproblemowo. Nieco praco- i czasochłonne były tylko zjazdy linią drogi, bo trzeba było je samodzielnie zakładać metodą Abalakowa. Tym przejściem zakończyliśmy z Pawłem działalność i 2009.03.01 wróciliśmy do Polski.



.Pointes de Frebouze i widoczny centralnie NW Gully



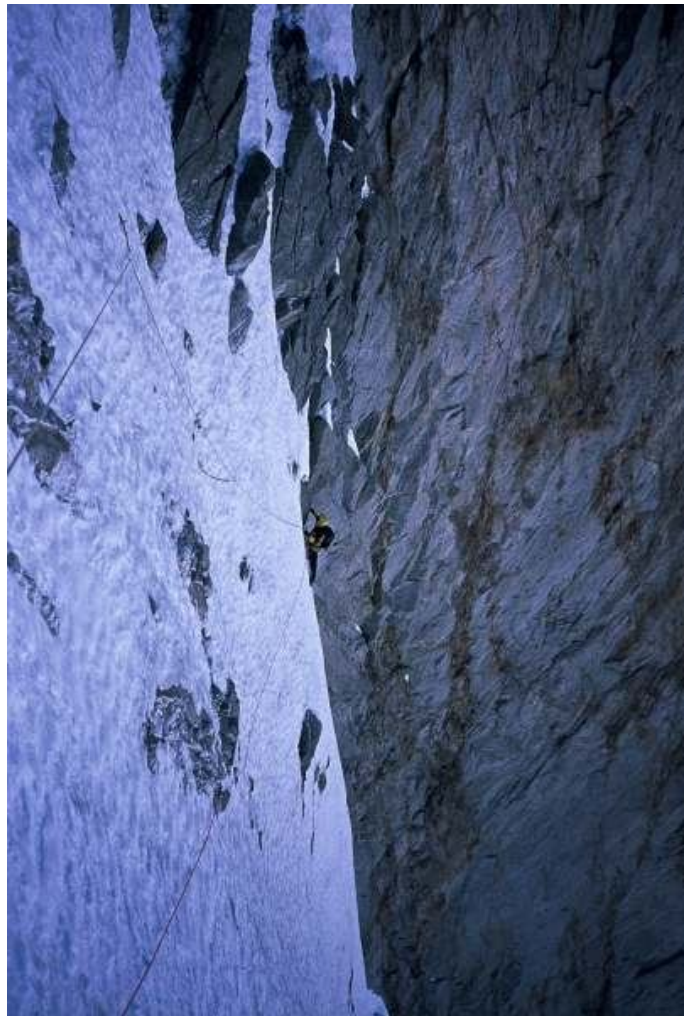
Wspin na NW Gully of the Frebouze



Grandes Jorasses



Paweł na Małym Całunie



Pola Małego Całuna

Cel główny, czyli drogę na północnej ścianie Les Droites zrealizowaliśmy z Marcinem Woźniakiem podczas drugiego wyjazdu. Do Chamonix przyjechaliśmy 2009.03.14, tego samego dnia wjechaliśmy kolejką linową na stację Grands Montets i zabiwakowaliśmy w namiocie na lodowcu Argentiere (schronisko zamknięte z powodu remontu). Na lodowcu spotkaliśmy Krzyska Sadleja, który jako zwiadowca zespołu warszawskiego oglądał warunki w pn ścianie Les Droites. Krzysiek stwierdził, że warunki na drodze *Ginat* są świetne i zespół warszawski zaatakuje właśnie tę drogę. Aby uniknąć tłoku my wybraliśmy drogę **Colton-Brooks** (IV 5m, 1000m), choć z oględzin wynikało, że warunki na trawersie do rampy odbiegają od doskonałych. Prognoza pogody na najbliższe 3 dni była dobra, więc zdecydowaliśmy się ją wykorzystać i od razu zaatakować cel główny. Wiedzieliśmy, że nie będziemy w stanie wspinać się szybko, bo Marcin nie miał jeszcze niezbędnej aklimatyzacji i razem wspinaliśmy się dopiero raz – rok temu. Dlatego z góry założyliśmy biwak po skończeniu drogi i do plecaków spakowaliśmy sprzęt biwakowy. 2009.03.16 około 4ej rano weszliśmy w ścianę. W dolnej części straciliśmy nieco czasu, bo po ciemku podążyliśmy śladami biegnącymi mikstowym wariantem Messnera zamiast iść wprost główną rynną. Kolejnym czasochłonnym miejscem był 2-wyciągowy trawers do wejścia na rampę. Lód na trawersie był cienki (prześwitujące skalne płyty), miejscami zanikał i wymagał ostrożnego kluczenia w poszukiwaniu wiarygodnych stopni. Wspinaczka lodową rampą okazała się za to prosta, z wyjątkiem jednego mikstowego wyciągu który przełoił się przez pomyłkę – na rozwidleniu rampy przeoczyliśmy jej główne ramię z łatwiejszym lodem i wbiliśmy się w wąską skalną rynnę z zalaną rysą w środku. Pod grań zachodniego wierzchołka dotarliśmy po ciemku i zgodnie z planem zabiwakowaliśmy w półwieszącym stanie. Noc była niewygodna, ale ciepła. Rankiem wyszliśmy na grań mikstowym terenem (niełatwo było znaleźć właściwą szczyrbinę) i trzema zjazdami po południowej stronie zachodniego wierzchołka osiągnęliśmy żleb spadający z Breche des Droites, którym kontynuowaliśmy zjazdy / zejście na lodowiec Talefre. Stąd zeszliśmy przez Mer de Glace do stacji Montanvers i zjechaliśmy do Chamonix ostatnią kolejką. Tam przeprowadziliśmy małą celebrację sukcesu z warszawskim zespołem Książak-Ryczer-Sadlej, który przeszedł drogę *Ginat* tego samego dnia co my *Coltona*.



Nasz namiot i Les Droites w tle



Trawers na Colton-Brooks



Marcin na lodowej rampie drogi Colton-Brooks



Rafał na lodowej rampie drogi Colton-Brooks

Prognozy przewidywały silny / huraganowy wiatr od piątku, więc mimo braku regeneracji sił zdecydowaliśmy się podjąć próbę kolejnej wspinaczki już w czwartek 2009.03.19. W środę po południu wjechaliśmy kolejką na Grands Montets i zeszliśmy do naszego namiotu na lodowcu Argentiere. Po przygotowaniach i kilku godzinach snu podeszliśmy pod drogę Charlet-Ghilini (wg przewodnika III 5, 500m). Szybko osiągnęliśmy trudności w połowie drogi. Przeprowadzenie 70-metrowego mikstowego wyciągu (odczuwalnie trudniejszego od wyceny przewodnikowej) zabrało mi przeszło półtorej godziny i w tym momencie Marcinowi dały się we znaki niewielkie, ale dokuczliwe odmrożenia palców u stóp, których nabawił się podczas biwaku na Les Droites. W tej sytuacji wycofaliśmy się zjazdami. Następnego dnia (2009.03.20) wiatr okazał się na tyle silny, że porwał przedsionek naszego namiotu, zjechaliśmy więc na nartach do Chamonix (ja tradycyjnie więcej leżałem na śniegu niż jechałem) i zakończyliśmy działalność wspinaczkową.

Chciałbym podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu za dofinansowanie oraz polskiemu producentowi rękawic wspinaczkowych *Monkey's Grip*. Ponadto dziękuję Marcinowi Księżakowi za transport nart do namiotu, Wojtkowi Ryczerowi za użyczenie nart, a Pawłowi Józefowiczowi i Marcinowi Woźniakowi za niezawodne partnerstwo w górach.

Z taternickim pozdrowieniem

w imieniu zespołów

Rafał Zając, WKW

PS. Po powrocie do kraju dowiedzieliśmy się, że nasze przejście drogi Colton-Brooks prawdopodobnie było pierwszym polskim przejściem. Jeśli to możliwe, prosimy o zweryfikowanie tej informacji.